

GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

48 (860)

NIEDZIELA, 27 listopada 1977

ROK XIX

TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA

Akcja Tygodnia Miłosierdzia nie jest pospolitą zebranią.

Miłosierdzia spodziewa się i potrzebuje nie tylko człowiek pozbawiony środków do życia, ale również człowiek, który żyje w materialnym dostatku co nie przeszkadza, że żyje również w rodzinnej, osobistej, a nawet społecznej udruce. Na skutek rosnącego egoizmu wielu zajętych jest sobą, swoim bytem, zaspokojeniem własnych wygórowanych ambicji. Nie mają skrupułów wykańczać drugiego psychicznie, uciekać od wypadku na ulicy, aby nie być świadkiem pokrzywdzonego, bo to jest kłopotliwe, odwiedzić doświadczonego nieszczęściem sąsiada, opuścić przyjaciół, bo potknęła się im w życiu noga i już są im ciężarem.

Społeczeństwo roi się od ludzi psychicznie chorych, bo wśród zojętniałych tłumów społeczeństwo skazuje ich na samotność! Jeśli w dodatku stracili wiarę nie są zdolni nawet zawołać „Boże mój, Boże, czemuś mnie opuścił?”. Czyż ci nie potrzebują miłosierdzia, którego może im dać ludzkie serce, w odpowiedzi na Chrystusowy apel „Błogosławieni miłosierni albowiem oni miłosierdzia dostąpią”?

Wierzcie mi Bracia, że dziś, to miłosierdzie wymaga większego wysiłku aniżeli pieniężna ofiara. Dlatego przede wszystkim w tym tegorocznym apelu o tego rodzaju miłosierdzie Was proszę.

Jeśli na to się w życiu zdobędziecie, lżej Wam będzie sięgnąć do portfela i złożyć ofiarę między innymi na taką akcję jaką raz w roku przeprowadza Polska Misja Katolicka, na Tydzień Miłosierdzia, który jest jedyną podstawą jej bytu działania i istnienia.

Staramy się do Was dotrzeć wszelkimi sposobami chociażby z dobrym słowem, z Dobrą Nowiną, ze słowem pisanym. Prawie stu duszpasterzy dociera do około 700 miejscowości we Francji w ciągu roku. Robią setki kilometrów nieraz do kilku odizolowanych, osób opuszczonych, zniszczonych pracą, zgorzkniałych samotnością. Nie mogą się od nich spodziewać nawet zwrotu podróży. Odwdzięczają się im uśmiechem szczęścia. Osobiście dwie trzecie roku jestem w terenie poza Paryżem na pielgrzymkach, zebraniach księży i świeckich, rekolekcjach, wizytacjach parafii, pomijając mniejsze lokalne uroczystości. Po co? Aby być łącznikiem jedności.

Utrzymać wspólnotę wiary, utrzymać braterstwo wśród swoich i otworzyć dorobek naszej kultury innym, oto cel ponad 140 lat istniejącej Polskiej Misji Katolickiej we Francji. Od Waszej współpracy, dobrej woli i ofiarnej pomocy zależy jej przyszłość.

Stokrotne „Bóg zapłać” za liczne ofiary złożone w ubiegłym roku, Wy zaś starsi uczcie dzieł miłosierdzia młodszych, aby w swym egoizmie nie pozostawili Was w osamotnieniu.

Paryż, w pierwszą Niedzielę Adwentu 1977 roku.

Ks. prał. Zbigniew S. Bernacki
Rektor
Polskiej Misji Katolickiej

PS. Odpowiadając na liczne listy, ofiary indywidualne będą ogłaszane anonimowo, albo bez podania wysokości złożonej ofiary z wyjątkiem ofiar wykazanych w listach zbiorowych. Jednak wszyscy ofiarodawcy otrzymają indywidualne potwierdzenie złożonej ofiary oraz podziękowanie.

Ofiary prosimy nadsyłać albo do gazet polskich z prośbą o przekazanie Polskiej Misji Katolickiej, albo złożyć u Księdza polskiego, który prześle do Misji, lub najlepiej wprost przekazem na konto pocztowe: Mission Catholique Polonaise — CCP 1 268-75 N PARIS, 263-bis, rue Saint Honoré, 75001 PARIS, z zaznaczeniem: „NA TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA”.

Ofiary przesłane zostaną jak zwykle potwierdzone.



Oczekiwanie

Dziś pierwsza niedziela Adwentu, początek nowego roku kościelnego. Izażasz mówi o Dniu Pana, w którym zamilknie szcęk broni: „Bóg będzie rozjemcą pomiędzy ludami i wyda wyroki dla licznych narodów”. W ostatecznym dniu ludzie „przekują miecze na lemiesz, a swoje włócznie na sierpy”. Nikt już nie będzie zaprawiał się do wojny. Dzień Pana stanie się czasem wiecznego i powszechnego pokoju.

W apostołskim liście św. Pawła czytamy: „Teraz nadeszła dla was godzina powstania ze snu”. Mamy żyć „przyzwoicie jak w jasny dzień: nie w hulankach, nie w kłótni i zazdrości”.

Ewangelista Mateusz zaś mówi nam o rzeczach ostatecznych. Kiedy one nastąpią? Nikt o tym nie wie, tylko Ojciec Niebieski. Nam więc nie wolno się dać zaskoczyć. Musimy czuwać. Trwać w oczekiwaniu na Spotkanie.

„Chrześcijaństwo — pisze T. Żychiewicz — jest religią oczekiwania; we wszystkich swych treściach jest wychylone w przód — ku kresom czasu, poza którymi jest już tylko rzeczywistość ostateczna, ogarnięta ramionami Chrystusa. Wszystko istotne, co ma człowiekowi do powiedzenia ta wiara, stamtąd wyszło i tam powraca”.

Istotę chrześcijaństwa wypisał św. Paweł: „W nadziei bowiem jesteśmy zbawieni. Nadzieja zaś, której spełnienia już się wygląda, nie jest nadzieją, bo jak można się jeszcze spodziewać tego, co już się ogląda. Jeżeli jednak nie oglądamy, jeżeli spodziewamy się czegoś, to z wytrwałością tego oczekujemy” (Rz 8, 24-25). Św. Paweł dalej zapewnia nas: „Nadzieja zawieść nie może, ponieważ miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który nam został dany” (Rz 5, 5).

Prawdy biblijne nie zdradzają człowieka. To raczej „ludzkie badania nie są w stanie potwierdzić prawdy biblijnej pieśni o stworzeniu; dziś i jutro zupełnie tak samo jak dwadzieścia wieków temu odrzucić można wieść o wcieleniu Boga i odkupienia świata, także o zmartwychwstaniu; i aż do Dnia Ostatniego można będzie wątpić, że rzeczywiście nadejdzie”.

Stary Testament przez wieki szedł z oczyma utkwionymi w Boga. A jednak nie ma drugiej księgi, która byłaby tak bardzo związana z ziemią i dziejami człowieka na ziemi.

Podobnie Nowy Testament. Mówimy, że Bóg stał się człowiekiem, Bóg wszedł w proch ziemi. Narodził się w stajni, pracował, był kuszony. Umarł, ale zmartwychwstał. Przyjdzie znów na ziemię, a będzie ów dzień Dniem Ostatecznym dla dziejów ziemi.

Jezus Chrystus przyszedł, nieustannie przychodzi i przyjdzie na zakończenie świata. Przyszedł: wspominamy Jego życie na ziemi, działalność, mękę i śmierć; rozważamy Jego zmartwychwstanie i wniebowstąpienie. Przychodzi: bo historia Chrystusowego Kościoła rozwija się w Duchu Świętym. Chrystus przychodzi do nas w każdej Mszy świętej.

Jak się zachowujesz, kiedy przychodzi? Różnie przyjmowano Chrystusa wtedy, kiedy chodził po ziemi. Byli fa-

ryzeusze i sadyceusze, którzy Go odtrącili. Ale była też jawnogrzesznica Magdalena, Nikodem, byli trędowaci, ślepi i sparaliżowani, którzy wychodzili z swoją biedą na Jego spotkanie.

A ja, jak przyjmuję Jezusa przychodzącego w czasie Mszy świętej? Pytanie ważne, dlatego domaga się odpowiedzi w ciszy ludzkiego sumienia, na klęczkach u krat konfesjonau.

Jak przyjmując Jezusa? Postacią dla nas wspaniałą pozostanie Matka Niepokalana. Przyjęła Boga. Związała swe życie z Nim na śmierć i życie. Nie zatrzymała dla siebie. Dała Go światu i nadal rozdaje wiekom i pokoleniom.

Chrystus naszych ołtarzy wchodzi w nasze serce. Mamy Go nieść w tłum, w naszą pracę. Uświęcać mamy nasze środowisko Jego mocą.

Święty Paweł wołanie kieruje do nas: „Przyobleczcie się w Pana Jezusa Chrystusa i nie troszczcie się zbytnio o ciało, dogadzając żądom”.

Roman Duma omi

Panie, który wzniosłeś wśród ludzi swój Krzyż, znak sprzeciwu; który głosiłeś i cierpiałeś bunt ducha przeciwko interesom i przewrotnościom możliwych, przeciwko biernej głuchocie mas, udziel nam siły do buntu, nam, przygniecionym ciężkim i okrutnym jarzmem, które w nas i jeszcze przed nami dręczyło Ciebie, źródło życia wolności.

Boże, który jesteś Prawdą i Wolnością, uczyni nas wolnymi i silnymi, bądź w naszych zamiarach, podtrzymuj naszą wolę, pomnażaj nasze siły, przyodziej nas w swoją zbroję. Ciebie prosimy, Panie.

Ty, który byłeś odrzucony, zganiony, zdradzony, prześladowany, ukrzyżowany, wesprzyj nas swoim zwycięstwem w godzinie ciemności; bądź pokarmem w biedzie, podporą w niebezpieczeństwie, pocieszeniem w smutku. Im bardziej przeciwnik staje się groźny, tym bardziej uczyni nas jasnymi i prawymi.

Na torturach zamknij nasze usta. Połam nas, a nie pozwól nam się ugiąć. Jeśli padniemy, spraw, aby nasza krew połączyła się z Twoją niewinną Krwią i z krwią naszych Zmarłych po to, aby wzrastała w świecie sprawiedliwość i miłość.

Ty, który powiedziałeś „Ja jestem Zmartwychwstanie i Życie”, przywróć w bólu Italii szlachetne i proste życie. Uwolnij nas od pokusy uczuć: Ty czuwaj nad naszymi rodzinami.

Na szczytach gór owianych wiatrem i w katakumbach miasta, z głębi więzień, prosimy Cię: niech będzie w nas pokój, który tylko Ty umiesz dać.

Boże pokoju i wojsk, Panie, który niesiesz miecz i radość, wysłuchaj modlitwy nas, zbuntowanych w imię miłości.

Modlitwa napisana przez Teresio Olivelli, zabitego w obozie koncentracyjnym w Niemczech, 12 stycznia 1945 r.

tłum. Ludmiła Grygiel

A D W E N T



**W TYM
MIESIĄCU
ODESZLI
PO NAGRODĘ
DO PANA**

**duszpasterze
emigracyjni**

- ks. LEWICKI Józef, OMI, zmarł 1 grudnia 1974 r. w Dourges, ur. 25 II 1914 r.
ks. GRABAS Kazimierz z diec. gnieźnieńskiej, zmarł 18 grudnia 1966 roku w Paryżu, ur. 1 II 1926 r.
ks. SADOWSKI Jan z archidiec. Cambrai, zmarł 29 grudnia 1950 r. w Valenciennes, ur. 24 VI 1889 r.
ks. SZUDA Antoni z archidiec. poznańskiej, zmarł 13 grudnia 1961 roku w Paryżu, ur. 27 V 1907 r.

wierni

Janusz Ląkomy,
Czesław Koza,
François Domagała,
Władysława Tyrpin,
Andrzej Łukaszczyk.

Chętnie zamieścimy wspomnienie o naszych Wiernych Zmarłych, których nazwiska będą nam znane.

Adwent (po łacinie — przyjscie) to okres przygotowujący na przyjscie Zbawiciela. Pamiątka tych tysięcy lat, w ciągu których ludzkość oczekiwała na obiecanego Mesjasza rzeczywiste przygotowanie do Świąt Bożego Narodzenia oraz przypomnienie tej prawdy, że życie każdego człowieka i dzieje całej ludzkości jest oczekiwaniem na powtórne przyjscie Zbawiciela w ostatnim dniu istnienia świata. A więc potrójne czekanie. Trojako rozumiana droga.

Prawda o tym, że nie stoimy w miejscu, ale żyjąc — jesteśmy w drodze. Każdy nowy rok kościelny zastaje nas w innym punkcie tej drogi. Bliżej lub dalej w stosunku do Chrystusa. Właśnie po to są te lata kościelne, zawsze te same, by człowiek mógł siebie samego sprawdzać gdzie jest, ile drogi już zrobił, ile ma jeszcze do zrobienia. A może się cofnął w stosunku do roku minionego... Sprawdzian jest prosty: „**To jest przykazanie moje, abyście się wzajemnie miłowali tak jak Ja was umiłowalem...**” (J 15, 12). „**Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli będziecie się wzajemnie miłowali...**” (J 13, 35). Taki program życia nakreślił nam Chrystus, który właśnie dlatego, że nas kocha stał się człowiekiem i narodził się w Betlejem. Właśnie niedługo już będziemy obchodzić pamiątkę tego wydarzenia. Czy do stołu wigilijnego zasiądziemy lepsi niż w roku ubiegłym, czy gorsi? Czy lepsi dla innych ludzi, czy gorsi?

W tym mamy więc program przeżywania Adwentu: **być dobrym dla każdego człowieka.** M. B.

NAUCZANIE POLSKIE W PARYŻU

Nauka języka polskiego dla dzieci i młodzieży w wieku szkolnym (od 6 do 16 lat) odbywa się w następujących punktach, w każdą **środę**, z wyjątkiem świąt i dni wolnych od pracy:

— od godz. 10.00 do 12.00: Ecole des Garçons, 17, rue Vigée Lebrun, Paris XV. Metro: Volontaires, tel. 783 58 22.

— od 14.00 do 16.00: Ecole des Garçon, 9, rue de Moussy (z tyłu Bazaru). Metro: Hotel de Ville, tel. 272 81 27.

Ponadto w każdy piątek również bezpłatna nauka języka polskiego, historii i literatury polskiej, odbywa się w **Saint Denis, w Ecole mixte, 55, bd de Guèse, telefon 752 46 89 od godz. 17 do 19.**

J. M.



K A L E N D A R Z

3 grudnia, św. Franciszka Ksawerego

Z pochodzenia był Baskiem; urodził się na zamku Xavier, 7 kwietnia 1506 r. Przeznaczony do stanu duchownego, wcześniej otrzymał tonsurę, a w r. 1525 wyjechał na studia do Paryża. Uzyskawszy stopień magistra przez jakiś czas wykładał w Colège Dormans Beauvais. Zaprzyjaźnił się wtedy z Piotrem Favrem, a za jego pośrednictwem poznał Ignacego Loyolę. 15 sierpnia 1534 r. złożył z towarzyszami ślubę, które wiązały ich w grono przyjaciół — późniejsze Towarzystwo Jezusowe.

W kwietniu 1541 roku Franciszek wyruszył na misję do Indii. Na Wybrzeżu Rybackim chrzcił liczne rzesze. W Goa zakłada seminarium misyjne, następnie udaje się do Malakki oraz na Moluki. Odbył też wiele uciążliwych podróży na przykład Komoryn, Trawankor, Cejlon, wyspę Ambon...; wszędzie sam apostołował i starał się o założenie nowych stacji misyjnych. W r. 1594 Franciszek jedzie do Japonii. W końcu czyni starania, by przedostać się na kontynent chiński. Nikt jednak nie chce go wesprzeć, w obawie przed okropnościami chińskich więzień. Coraz bardziej zapada na zdrowiu i wreszcie niemal całkowicie opuszczony, zmarł w dniu 3 grudnia 1552 roku. W rok później ciało jego sprowadzono do Goa i złożono w jezuickim kościele, gdzie spoczywa po dzień dzisiejszy. Papież Pius XI w r. 1927 ogłosił św. Franciszka Ksawerego patronem misji katolickiej.

Le Swiat KATOLICKIEGO

MILIONY LUDZI CZEKA NA RADOSNĄ NOWINĘ

Z okazji tygodnia misyjnego, abp Barcelony, kard. Narcisco Jubany Arnau wystosował do wiernych list pasterski. Przypomina on, że wszyscy chrześcijanie, powinni angażować się w pracę ewangelizacyjną, każdy według swoich możliwości. Hiszpański kardynał powiedział m. in.: „Otwórzcie oczy, miliony ludzi czeka na Radosną Nowinę w Jezusie Chrystusie. Czekają na misjonarzy, których my musimy wspierać naszymi modlitwami oraz ofiarami materialnymi”.

KANONIZACJA BŁ. CHARBELA

Odbyła się ostatnio w Bazylice św. Piotra w Watykanie kanonizacja bł. Charbela Makhloufa — mnicha pustelnika libańskiego. Koncelebransami odprawionej pod przewodnictwem Ojca Świętego mszy św. byli kardynałowie Opilio Rossi, Maria Nasalli Rocca di Corneliano i Ferdinando Antonelli, patriarcha Antiochii Maronickiej A. Khoraiche oraz 12 biskupów maronickich. W uroczystości uczestniczyło 26 kardynałów, patriarchowie Kościołów Wschodnich i ok. 150 arcybiskupów i biskupów z całego świata, a także delegacja rządu, parlamentu libańskiego i chrześcijan tego kraju. Beatyfikacja bł. Charbela dokonana została 5 grudnia 1965 r. na zakończenie Soboru Watykańskiego II.

ARTYŚCI PAWŁOWI VI

Pod takim hasłem otwarto wystawę przygotowaną przez Galerię Współczesnej Sztuki Religijnej Muzeów Watykańskich z okazji 80 rocznicy urodzin papieża. Na wystawie zaprezentowano 80 dzieł najśłynniejszych artystów współczesnych w dwóch tematach — życie św. Pawła oraz Śmierć i Zmartwychwstanie Chrystusa, oraz w zakresie malarstwa i rzeź-

by. W inauguracji uczestniczył ks. bp Giovanni Fullani — przewodniczący Papieskiej Komisji Sztuki Sakralnej we Włoszech. Uroczystego otwarcia natomiast dokonał sam Ojciec Święty w obecności większości artystów. Wystawa czynna będzie do 5 stycznia 1978 r. a następnie dzieła zostaną przeniesione do Galerii Sztuki Współczesnej Muzeów Watykańskich.

SPOTKANIE Z KATECHETAMI

W auli synodalnej w Rzymie miało miejsce spotkanie Ojców Synodu Biskupów z przedstawicielami ok. 13 tys. katechetów diecezji rzymskiej na czele z moderatorem Ośrodka Diecezjalnego ds. Ewangelizacji. Spotkaniu przewodniczył w imieniu Ojca Świętego kardynał wikariusz Ugo Poletti. Podczas spotkania dzielono się praktycznymi aspektami pracy katechetycznej.

DLA ONZ

W Nowym Jorku w kościele pw. Św. Rodziny, miejscowy arcybiskup ks. kard. J. Cooke odprawił mszę św. w intencji prac XXXII sesji generalnej ONZ. W nabożeństwie uczestniczył m. in. sekretarz generalny ONZ — Kurt Waldheim. Mszę św. koncelebrowali księża należący do watykańskiej delegacji przy ONZ a homilię wygłosił ks. bp James P. Mahoney — sufragan Nowego Jorku, przewodniczący archidiecezjalnej Komisji sprawiedliwość i pokój.

AUTOR ASCETYCZNY

W Paryżu ukazała się niedawno książka w języku francuskim, licząca 512 stron, która przedstawia św. Jana de La Salle jako autora ascetycznego. Dwaj bracia szkolni, którzy napisali to dzieło: Michał Sauvage i Michał Campos, dowodzą na podstawie licznych pism założyciela Braci Szkolnych, a zwłaszcza je-

go Rozmyślań, że ten znakomity pedagog był nie tylko inicjatorem wielu nowości pedagogicznych co głównie do tychczas podkreślano — ale również jako człowiek oddany ascezie był autorem dzieł ascetycznych, dedykowanych głównie Braciom Szkolnym, nauczycielom, których kształcili, a także ich wychowankom i uczniom. Uprzednio pisało na ten temat wielu Braci Szkolnych w swych pracach doktorskich.

MODLITWA WIERNYCH

Pan przychodzi... Przyjdzie nie tylko na końcu świata, albo na spotkanie w dzień naszej śmierci. Już jest obecny w życiu każdego z nas, wszystkich ludzi.

1) Boże, źródło prawdziwej miłości i dobra, umocnij wiarę wszystkich chrześcijan, aby odważnie wyznawali przed światem Jezusa Chrystusa.

2) Najlepszy Ojciec ludzkiej rodziny, spraw, aby na naszej ziemi wreszcie zapanował powszechny i trwały pokój.

3) Boże miłosierny, który pragniesz wszystkich zbawić, kieruj myślami ludzi wierzących, aby poznali Jezusa Chrystusa i przyłączyli się do Niego.

4) Boże, któryś chciał, aby Twój Syn narodził się i wzrastał w rodzinie spraw, aby każda rodzina Go przyjęła i żyła Jego miłością.

5) Usłysz modlitwy nas wszystkich tu obecnych, abyśmy posileni Twoim słowem i Chlebem Eucharystycznym, umocnili się w wierze i zaufaniu do Twojego ojcowskiego Serca.

Boże Ojciec, dałeś nam w Jezusie Chrystusie drogę zbawienia. Umocnij naszą wiarę, abyśmy całkowicie przylgnęli do Chrystusa, a wśród trudności i doświadczeń życia w Nim szukali oparcia. Prosimy Cię o to przez tegoż Chrystusa Twojego Syna, a naszego Pana. Amen.

Za naszą i waszą wolność

Nawet ci wszyscy święci stojący we wnękach, ani ich wstawienictwo nie mogło przed Bogiem zastąpić tego żyjącego namiestnika Boga, jakim był kapłan polski. W takich chwilach popłakiwali sobie ludziska w cichości i ślali modlitwy do Matki Boskiej Częstochowskiej, by podtrzymała i ratowała polskiego i wymodlonego przed laty kapłana, by mógł jeszcze powrócić kiedyś do ich kolonii i dzielić z nimi jak dawniej troski i radości.

Częściej jednak kaplica polska świeciła pustką. W każdą niedzielę Polacy zdążali do francuskiego kościoła i tam szukali pociechy. Ksiądz Barrois witał ich szczerym uśmiechem i pocieszał słowem, że „Bóg nierychliwy, ale sprawiedliwy”.

Jednak pamięć o księdzu Grzymałowskim nie tylko nie osłabła, ale przeciwnie, wzrastała z każdym krwawym dniem wojny i niewoli.

7

Proboszcz Barrois skończył swoją ranną mszę św. i poszedł do siebie na śniadanie. Niewiasty siedzące w pierwszych ławkach podniosły się również i zegnając się nabożnie, ruszyły ku wyjściu. Stary Kafara podszedł do ołtarza i zaczął zdmuchiwać blade płomyki świec. Nie spieszył się, bo i do kogo, i po co? Było mu tu dobrze. Rzadko zachodził do polskiej kaplicy, mimo, że Matki z Bractwa Różańcowego gromadziły się tam codziennie pod wieczór i same odprawiały nieszpory. Zdawało mu się, że wraz z księdzem Grzymałowskim i Bóg wyniósł się z tej polskiej kaplicy. Poszedł tedy szukać „Boga francuskiego” i jemu służyć. Codziennie, jak zawsze bywało, przystępował do komunii świętej, a następnie pomagał proboszczowi w jego czynnościach religijnych. To służył do mszy, gdy nie było żadnego ministranta, to zapalał i gasił świece, przygotowywał ampułki z wodą i winem, stroił ołtarz, wycierał kurze...

Rad był ks. Barrois z tej jego pomocy i często z wdzięczności wcisnął mu w rękę parę franków, bo wiedział, że chłop nigdzie nie zarabia, a małe pensyjka, jaką otrzymywał z „Caisse d'Autonome” nie pokrywała mu najprymitywniejszych wydatków. Wprawdzie Kafara dużo nie potrzebował do życia. Kawalek suchego chleba wystarczał mu w zupełności. O resztę nie dbał. Bogu się poświęcił i przy jego Boskim majestacie chciał dokończyć żywota. Nie miał żadnych trosk i zmartwień. Inni borykali się z trudnościami, walczyli, chorowali, łzami się zalewali, a Kafara był wiecznie spokojny i zadowolony. Każdy dopust Boży przyjmował z pokorą, złym słowem nigdy ust nie splamił, a na postępowanie innych patrzył z wyrozumiałą pobłażliwością. Co go tylko martwiło, to Kokocińska. Ta kobieta po prostu spać mu nie dawała. Ilekroć zbliżał się do Stołu Pańskiego, jako „ostatni z ostatnich”, wysuwała się w ostatniej chwili jak kocica, podbiegała do balustrady i klękała

za nim, by wykazać przed Bogiem swoją uniozoną skromność i skruchę. Bolał srodze Kafara nad tą niewieścią perfidią, bo święcie był przekonany, że to nie prawdziwa pobożność kieruje jej postępowaniem, ale chęć przekory i złośliwości. Żalił się więc Bogu Wszechmocnemu z tej krzywdy, jaka mu się dzieje, zdawało mu się, że Bóg go rozumie i przyznaje mu rację.

Kafara zgasił świece i rozejrzał się po kościele. W kościele panowała cisza milcząca i senna. Ławki opustoszały. W jednej tylko, tuż pod figurą Michała Anioła, siedziała jeszcze jakaś postać niewieścia, okryta chustką. Była to Kokocińska. Kafara przełknął ślinę i pogładził swoją brodę. „Czego ona tu jeszcze siedzi?” — zadał sobie w duszy pytanie. — „A może kryje w sercu coś nieuczciwego?” Zasmrotał się chłop na tę niegodziwą myśl i uczynił znak krzyża na piersi.

Wolnym krokiem przeszedł do zakrystii i zerknął przez szparę w drzwiach w stronę Kokocińskiej. Kobieta siedziała w bezruchu, pogrążona w modlitwie czy rozmyślaniach. Twarz miała odwróconą do ołtarza, ale oczy jej latały na prawo i lewo, i co chwila zatrzymywały się na świętej figurze Michała Anioła.

Kafarze przyszedł nagle pomysł do głowy. Wyszedł z zakrystii i zamknął za sobą drzwi, jakby już nie miał zamiaru powracać, a następnie skierował się ostentacyjnie do głównego wyjścia. Kokocińska nadśluchiwała w milczeniu. Kiedy kroki ucichły za drzwiami, powstała szybko, weszła na ławkę i pochwyciła figurę w swoje ramiona. Z całym wysiłkiem poderwała ją w górę i nagle zakołysała się z przestachu. Posłyszała za sobą skrzyp otwieranych drzwi.

— Złodziejka! — rozległ się głos Kafary.

Kobieta zatrzęsała się, jakby ją kto nożem ugodził w plecy, straciła w jednej chwili równowagę i wraz z figurą runęła na posadzkę. Przerażliwy krzyk odbił się znowu o sklepienie świątyni. Kafara podbiegł co tchu do leżącej kobiety i usiłował ją podnieść, ale siły opuściły go zupełnie. Ten świętokradzki gest napełnił go przerażeniem. Nie wiedział, co miał począć? Czy ratować kobietę czy podejmować z ziemi zbeszczeszczoną figurę. Serce mu biło jak młotem i ręce drżały z przestachu.

Pierwsza Kokocińska odzyskała przytomność umysłu. Podniosła się i spojrzała gniewnie na Kafarę, a potem przeniosła wzrok na figurę Michała Archanioła. Ręka trzymająca miecz leżała odłamana.

— No, stało się — powiedziała zrezygnowana.

— Rany Boskie! — zajęczał chłop, przychodząc z wolna do siebie. — Coście wy narobili? Czy was szatan opętał? Co z wami się stało?

Kokocińska zaniosła się histerycznym płaczem.

— To dla naszego księdzozka zrobiłam — mówiła, pochlipując z cicha. — Radziłam mu już dawno, by przeniósł tę figurę do zakrystii... Nie słuchał mnie i... zabrali go. Cierpiałam z tego powodu... Sny mnie nachodziły... Spokoju nie miałam... A zaś postanowiłam sama to zrobić... Bo mu śmierć grozi! Zabijają go! Słyszycie! Zabijają go!... — wygrażała mu pięścią pod nosem. — I to będzie moja wina, i wasza wina... I Bóg wam tego nigdy nie zapomni! Przysięgam!...

(ciąg dalszy nastąpi)



Modlitwa o dobra materialne jest potrzebna, niezbędna nawet.

Ale na pierwszym miejscu trzeba się modlić o coś innego, o wiele ważniejszego. O **mądrość** — o **dobre oczy**, widzące prawdziwie i otaczający świat, i drugiego człowieka, jego potrzeby. O **serce** wrażliwe na biedę i niedostatek wszelkiego rodzaju.

Pieniądzy na świecie jest dość. Dóbr wszelkiego rodzaju jest dość. Tylko zły jest ich podział.

W „Orędziu do młodzieży świata” z 1965 roku, Follerau, apostoł trędowatych, pisze: „Co wolisz: prototyp nowoczesnie wyposażonego bombowca czy 75 szpitali po tysiąc łóżek każdy, albo 30 wydziałów uniwersyteckich, z których każdy może przyjąć tysiąc studentów, czy 250 tys. nauczycieli w trzech światach, albo 50 tys. traktorów czy 15 tys. żniwiarek?”.

Niejednokrotnie niesprawiedliwy podział dóbr jest wynikiem otłuszczenia serca, sklerozy swoistej. Trzeba nam wrażliwych serc, widzących oczu. Żeby zaś je mieć — potrzebna jest modlitwa. „Chcę więc — pisze św. Paweł — by mężczyźni modlili się na **każdym** miejscu, podnosząc ręce czyste bez gniewu i sporu” (1 Tm 2, 8).

Wyzwanie Maksymina

Maksymin spędził tydzień na pasieniu krów Selma. Zarówno na pastwisku jak i gdzie indziej pozostawał zawsze pod dozorem swego gospodarza.

W górach chłopiec spotkał innych pasterzy, ale dopiero w piątek 18 września, przy powrocie z bydłem, poznał Melanię. Jego gospodarz tak mu powiedział: „Jest tu mała pasterka, która ma popędzić bydło w góry. Jeśli chcesz, możesz razem z nią się tam udać”. Maksymin umówił się więc z Melanią, że spotkają się nazajutrz w miejscu zwanym „Sous les Baisses”. Rozstając się z nią rzucił wyzwanie: „Zobaczmy, kto jutro będzie pierwszy na górze?”. Nazajutrz była właśnie sobota 19 września 1846 r.

Na halach

Historia nic nie mówi o tym, kto zjawił się nazajutrz pierwszy w górach. Dzieci wspinały się na górę, pędząc przed sobą chudą trzodę. Selme siedł z grabiami i kosą na ramieniu. Słońce świeciło jasno na bezchmurnym niebie. Był piękny, jesienny dzień i nic nie wskazywało na to, by nastąpić miało jakieś nadzwyczajne wydarzenie, które wstrząśnie prostym życiem górali.

Maksymin i Melania paśli rano trzodę w pewnej odległości od siebie, na południowym zboczu góry Planeau, której szczyt nie przekracza 1800 metrów, podobnej do kopuły i przyczepionej do góry Gargas. Gdy odezwał się głos dzwonu na Anioł Pański, Selme polecił Maksyminowi napoić krowy. Maksymin odpowiedział: „Pójdę poszukać małej Melanii”.

Młodzi pasterze prowadzą bydło do wodopoju „Zródło Zwierząt”, znajdującego się w wąwozie, przez który przepływa od północnej strony Plaenau mały potok Sézia. Tam — trochę pod górę, w pobliżu filarów nowego mostu, pasterze urządzili poidło, zagradzając strumyk bryłami darni i kamieniami.

Gdy tylko bydło napiło się wody, wróciło samo z powrotem na „leże” na zboczu góry Gargas, na poziomie, gdzie teraz są pierwsze serpentyny drogi, którą idzie procesja. Bydło miało tam spędzić godzinę lub dwie na przeżuwaniu.

Nie przekraczając strumyka i nie schodząc w kotlinę, gdzie strumyk toczy swe wody, udają się młodzi pasterze do „Zródła Ludzi”. Zródło to wykorzystane następnie dla potrzeb Sanktuarium, płynęło jakieś 10 m ponad obecnym, cudownym źródłem.

Woda tryskała z ciemnego łupku. Dzieci usiadły na kamieniu i zaczęły spożywać swój skromny posiłek, składający się z kawałka razowego chleba i sera, zwanego „tomme”. Lulu, pies Maksymina, otrzymał także swoją czastkę.

Trzej inni pasterze przyszli pić wodę przy „Zródle Ludzi”. Zamienili parę słów z Maksyminem i Melanią i odeszli następnie z pośpiechem, strzec swoich krów, odpoczywających przy „Zródle Zwierząt”.

Z kolei Maksymin i Melania przeszli strumień Sézia i doszli do miejsca odległego około dziesięciu metrów, gdzie znajduje się obecnie figura Matki Boskiej Płaczącej. Znajdowało się tam wyschnięte źródło, nazwane „Małe Zródło” i płyty łupkowe, na których siadali pasterze przychodzący tu na wypoczynek i zabawę podczas południowej drzemki zwierząt.

Kiedy dzieci znalazły się same, położyły swe worki na kamieniach pod strażą psa Lulu i, wbrew swoim zwyczajom, pograżyły się w głębokim śnie.

Bez wątpienia był to sen orzeźwiający. Jak długo trwał? Trudno określić. Pytano pastuszków jak wysoko znajdowało się słońce w chwili ich przebudzenia, wyciągając stąd wniosek, że musieli spać przeszło godzinę.

W tym czasie Selme zakończył swoją pracę i będąc pewnym swego pasterza, że jest w dobrym towarzystwie Melanii, zeszedł do Ablandens.

Ognista kula

Gdy tylko Melania przebudziła się, pomyślała natychmiast o krowach. O wypadek w górach nie trudno! Nie mogąc krów dojrzeć z zagłębienia, w którym spała, potrząsnęła swoim kompanem i rzekła: „Maksyminie, chodź, zobaczmy, gdzie nasze krowy”.

Zerwany gwałtownie ze snu mały pasterz przeszedł wraz z Melanią na pochyły, przeciwległy brzeg strumyka, aż do szczytu, gdzie obecnie znajduje się

figura Matki Boskiej wstępującej do nieba. Stąd ujrzeli swoje zwierzęta spokojnie odpoczywające.

Odetchnęli. Melania powróciła po torby pozostawione na kamieniach blisko wyschniętego źródła, podczas gdy Maksymian gapił się na małe płaskowzgórze.

Gdy pasterka przybyła na odległość 10 m od strumyka, zauważyła nagle ognistą kulę około metra średnicy, a tak jasno błyszczącą, że wydało jej się, jakoby samo słońce tu spadło. Przestraszona tym widokiem zawołała Maksymiana na pomoc: „Maksymianie, przyjdź, zobacz tę jasność!”.

Chłopiec przybiegł natychmiast i z kolei on zobaczył niezwykle światło, które zaczęło drżeć i wirować. Następnie ognista kula otworzyła się, jakby została opuszczona zasłona z góry na dół.

Dwoje zdumionych dzieci dostrzegło wówczas zarysowującą się w ognistej kuli ludzką postać o konturach jeszcze niezdecydowanych. „O! Mój Boże! — krzyknęła Melania, i w tym momencie wypuściła kij pastuszy z ręki. Maksymian jednak był odważny: „Melanio — powiedział — trzymaj mocno kij, ja trzymam swój, a jeśli „to coś” chciałoby nam co zrobić, już ja je zdziesiął!”.

Sylwetka zaczęła się teraz dokładniej zarysowywać; pastuszkowie ujrzeli jak „bieleje ręka i twarz” i rozpoznali oblicze kobiety, „Pięknej Pani”, siedzącej na kamiennej ławce, opierającej łokcie na kolanach i robiącej wrażenie, jakby płakała.

Maksymilian pomyślał wtenczas, że jest to jakaś matka pobita przez własne dzieci, która schroniła się w góry, aby tam wypłakać się w samotności.

Piękna Pani

Ten mały, zacofany chłopiec i 15-letnia dziewczynka, nie umiejąca nawet katechizmu, nie domyślali się wcale, że była to sama Matka Najświętsza, Królowa nieba i ziemi, która siedząc na płycie kamiennej obok wyschniętego źródła płakała przed nimi. Dlatego też nazywali Ją później najchętniej „Piękną Panią”.

Ona tymczasem wstała i zaczęła się powoli zbliżać do dzieci, mówić do nich w języku francuskim głosem słodkim i matczynym: „Zbliźcie się, moje dzia-

ki, nie lękajcie się, przyszłam wam opowiedzieć wielką nowinę”.

Chociaż dzieci nie rozumiały znaczenia tych słów wypowiedzianych w języku francuskim, ujęte słodkim głosem zbliżyły się do „Pięknej Pani”, która zaczęła się posuwać w kierunku zgodnym z prądem strumyka. Maksymian i Melania towarzyszyli Jej i szybko Ją wyprzedzili. Przekroczyli strumyk i stanęli przed Nią bez żenady, tak jak gdyby Jej chcieli zagrozić przejście, dokładnie w miejscu, gdzie obecnie znajdują się figury przedstawiające „Piękną Panią” rozmawiającą z pastuszkami: z Maksymianem z lewej i Melanią z prawej strony. Dzieci powiedzą później: „Byliśmy tak blisko przy Niej, że nikt nie mógłby przejść pomiędzy Nią a nami”.

Figura wykonana według wskazówek naocznych świadków, odtwarza z największą dokładnością ubiór „Pięknej Pani”. Matka Najświętsza była ubrana jak niewiasty tej okolicy: miała na głowie czepek, chusteczkę na szyi, suknię i fartuch.

„Miała białą suknię — tłumaczyła Melania — zwisający łańcuch na trzy palce szeroki, ponadto drugi jeszcze łańcuch z krucyfiksem, na ramieniu którego z jednej strony widniał młotek, z drugiej obcęgi”.

„Miała białe trzewiki z błyszczącymi klamerkami i ozdobione wokół różami. Na głowie zaś czepek ozdobiony różami o różnych kolorach: czerwonym, białym, niebieskim — ale te różę nie były jak różę z naszych ogrodów, były one o wiele piękniejsze”.

Melania w swoim opisie posługiwała się bardzo ograniczonym słownictwem. Tak ją dużo wypytywano, że udało się wytworzyć dość dokładne pojęcie o ubiorze „Pięknej Pani”.

Czego jednak nie zdoła oddać brąz statuy, to światła, które biło od szat Zjawionej, „światła bardzo różniące się od innych światel” — powiedzą później naoczni świadkowie. Matka Najświętsza znajdowała się w środku błyszczącej kuli o średnicy około 2 metrów. Dzieci przeniknęły do wnętrza tego światła bardziej błyszczącego niż słońce. Drugie światło ruchome i migoczące emanowało od postaci Dziewicy promieniami długości około 50 cm, które muskały pastuszków, ale ich nie przenikały.

„Piękna Pani” nie była wcale zasłonięta. Dzieci dobrze Ją widziały. Była

całkowicie przezroczysta tak, że przez Jej świetliste ciało można było dostrzec trawę i skały.

Światło i tży

Po zjawieniu pytano Melanię, czy widziała twarz Matki Bożej. Dziewczynka odpowiedziała: „Nie mogliśmy długo na Nią patrzeć z powodu silnego światła, jakie lśniło wokół Niej — przecieraliśmy sobie oczy, aby znowu Ją widzieć, lecz natychmiast, gdy chciałam spojrzeć na Nią, światło mnie bardzo raziło”. Maksymian był jeszcze mniej pod tym względem uprzywilejowany. Pomimo wysiłków nie mógł zobaczyć twarzy „Pięknej Pani”, lecz tylko Jej wargi. Jednego dnia zapytano go: „Jak to się stało, że ty nie widziałeś twarzy Matki Najświętszej, skoro Melania ją widziała?”. Chłopiec odpowiedział pokornie: „Zapewne nie byłem dość grzeczny!”. Później dodał nieco przekornie: „a może Melanii potrzebne to było do jej nawrócenia!”.

Charles de Salmiech MS

(ciąg dalszy nastąpi)



Transfuzja życia

131

Ponieważ wszystko, co było powiedziane o Nowym Przymierzu oraz o naszym w nim uczestnictwie jest tak ważne i ma daleko idące znaczenie praktyczne (również gdy chodzi o uczestnictwo we mszy św.), spróbujemy w sposób obrazowy rozważyć to, co już było powiedziane.

Wyobraźmy sobie, że mamy w ogrodzie jabłoń, która przynosi wspaniałe owoce. Któregoś dnia kozy weszły do ogrodu i całkowicie obgryzły korę jabłoni. Drzewo jest skazane na śmierć. Jedyne i ulubione nasze drzewo. Aby ratować to, co jeszcze można, obcinamy najpiękniejsze gałązki i wszczepiamy je w pień innej jabłoni. Za kilka lat znów będziemy mieli nasze ulubione owoce.

Takim jedynym, a ulubionym drzewem Boga był człowiek. Szatan go oszukał i grzechem zatrzał jego duszę. Bóg jednak nie zrezygnował z człowieka i nie przestał go kochać. Więc powołuje do życia „drugiego Adama” i łączy się z nim w jednej osobie Boga-Człowieka. Oto nowe drzewo. Nowe i zdrowe drzewo życia. W to drzewo każdy człowiek może siebie wszczepić. Z niego będzie mógł czerpać życiowe soki i jeszcze obfitsze owoce przynosić.

Możliwość odrodzenia się nie jest pustym wymysłem. Jest to odrodzenie z wody i z ducha, o którym Chrystus mówi do Nikodema (J 3, 5 ns.), a później gdy zapowiada ustanowienie Eucharystii oraz, gdy ją ustanawia w czasie ostatniej wieczerzy (J 6, 53 ns. i 15, 1 ns.).

To, co Chrystus mówi o konieczności nowego narodzenia z Ducha (J 3, 5 ns.), nasuwa jeszcze jeden obraz. Człowiek, który po ciężkiej chorobie wraca do zdrowia, nieraz mawia, że czuje się jakby nowo-narodzony. Czyż nie mówiliśmy wiele razy, że zbawienie człowieka, odpuszczenie grzechów nie jest zwykłym przekreśleniem zaciągniętego długu, ale raczej leczeniem z ciężkiej choroby? Leczenie z grzechowego schorzenia raczej jest podobne do przemiany, jaka się do-

konuje w człowieku wracającym do zdrowia.

Bywa, że ludzie chorzy są tak owrzodzeni, że nieraz się mawia, iż są wprost niepodobni do człowieka. W miarę jednak jak wrzody się goją na nowo odzyskują oni swoją ludzką podobiznę. Podobnie jest z grzechem. Jest wrzodem na duszy, zamazującym w człowieku podobiznę Bożą. W miarę jak człowiek wyzwala się z grzechowego owrzodzenia — na nowo odzyskuje wyraz Boży w duszy swojej.

Bywa też, że ludzie chorzy są tak osłabieni, że już nie mają sił do przetrwania, ani nawet do bronienia się przeciw chorobie. Wtedy robi się im transfuzję krwi. Czasem jest to krew z butelek. Ale podobno najskuteczniejsza jest transfuzja wtedy, gdy bezpośrednio łączy się człowieka zdrowego z chorym. Wtedy bezpośrednio krew zdrowego człowieka przepływa z jego tętnic do tętnic człowieka chorego. **Ten, który jest chory i już sam z siebie nie ma sił do bronienia się przeciw chorobie — jest bezpośrednio włączony w życiodajny i zdrowy obieg krwi człowieka zdrowego.**

Gdy Chrystus za nas i za odpuszczenie grzechów naszych pozwala krew swoją przelać na krzyżu, wtedy raczej trzeba rozumieć, że on ją dla nas przelewa, że nam ją daje, jako krew nowego życia i duchowego zdrowia. Gdy w Wieczerniku daje nam krew na napój i ciało na pokarm — jakby dla transfuzji życia podłącza człowieka we własny obieg krwi, a nawet we własne ciało. Byle tylko człowiek zgodził się na to włączenie w Chrystusa, byle tylko zgodził się i przyjął transfuzję Chrystusowego życia do duszy owrzodzonej grzechem.

Im bardziej transfuzja krwi zwalcza chorobę, tym więcej chory wraca do zdrowia i odzyskuje ludzki wygląd. Im więcej Chrystusowe życie zaczyna krążyć w duszy i ożywiać ją, tym więcej pokonuje ono grzech w duszy człowieka. A człowiek z grzechowego schorzenia wracający do zdrowia duszy odzyskuje podobiznę Bożą.

Przez grzech Adama człowiek do tego stopnia został owrzodzony grzechami, że o własnych siłach nie mógłby wrócić do zdrowia. Jedyne lekarstwo, jedyny zabieg, który może uleczyć z grzechowego schorzenia, to transfuzja nowego życia. „Jeżeli nie będziecie spożywali ciała Syna Człowieczego i nie będziecie pili krwi Jego, nie będziecie mieli życia w sobie... Ten, kto Mnie spożywa będzie żył przeze Mnie” (J 6, 53 ns.).

Nie zapominajmy jednak nigdy, że uzdrowienie z grzechu nie jest automatyczne, ani też nie jest jakąś magiczną sztuczką. Jest to całkowita odnowa i uleczenie ducha. Schorzenie grzechowe — to schorzenie ducha. Uzdrawienie od grzechu — to uzdrawienie ducha.

Na nowo wraca wszystko, co dotąd było powiedziane. Kielich Nowego Przymierza — to Przymierze w Duchu Chrystusowym. Aby w nim uczestniczyć trzeba się duchem włączyć w Chrystusa. Tylko w ten sposób stanie się możliwa transfuzja Chrystusowego ducha do naszej duszy. Dopiero wtedy moc i zdrowie Jego Ducha uleczy nasze dusze z grzechowego owrzodzenia.

Jeżeli chcemy wiedzieć czy jesteśmy włączeni w życiodajny obieg krwi Chrystusowej oraz w Jego ducha nie starczy bezmyślnie przystępować do komunii św. Trzeba patrzeć czy życie i postępowanie nasze jest przepełnione Duchem Chrystusa. Czy Jego prawo zamieszkało w naszym wnętrzu i stało się prawem naszego życia. Dlatego skrzętnie trzeba nam badać sumienia nasze.

Jak do Efezjan, również do każdego z nas odnoszą się słowa św. Pawła: „Zaklinam was, abyście nie postępowali jak poganie... umysłem pograżeni w mroku, obcy dla życia Bożego”, którzy „na skutek zatwardziałości serca” doprowadzili siebie do „nieczułości sumienia”. Wy jednak postępujecie „zgodnie z prawdą, jaka jest w Jezusie”... Trzeba porzucić dawnego człowieka, który ulega zepsuciu na skutek zwodniczych żądz, a odnawiać się duchem w waszym myśleniu i przyoblec w człowieka nowego, stworzonego według Boga, w sprawiedliwości i prawdziwej świętości” (Ef 4, 17 ns.). „Jak przyjęliście naukę o Chrystusie Jezusie jako o Panu, tak w Nim postępujecie: zapuśćcie w Niego korzenie i na Nim dalej budujcie, i umacniajcie się w wierze...” (Kol 2, 6 ns.).

ks. Witold Kiedrowski

Z WALNEGO ZEBRANIA OKRĘGU PARYSKIEGO PZK

Okręg paryski PZK odbył swe doroczne Walne Zebranie, 23 października, w Zakładzie Sióstr Nazaretanek, w Paryżu.

Reprezentowanych było 10 stowarzyszeń katolickich: z Argenteuil, Aulnay sous Bois, dwa z Dammarie les Lys, z Sevrán i pięć z Paryża.

Na rozpoczęcie Zjazdu, ks. prał. W. Kiedrowski, asystent Okręgu, odprawił Mszę świętą w intencji zebranych oraz wszystkich członków stowarzyszeń, żywych i zmarłych. W kazaniu wskazał na bardzo aktualne i groźne schorzenie ludzkości, jakim jest „znieczulica sumienia” prowadząca do nowoczesnej formy ateizmu. Środki masowego przekazu prowadzą kampanię rozgrzeszania ludzi, którzy tracą stopniowo poczucie winy. Nowocześni faryzeusze czują się doskonali, nie potrzebują zbawienia. Zbawiciel jest im niepotrzebny!

Obrady Walnego Zebrania odbyły się w bibliotece Zakładu. Prezes, Rogowski Hieronim, po powitaniu zebranych przypomniał, że sprawozdanie z poprzedniego Walnego Zebrania zostało rozesłane do wszystkich Stowarzyszeń Okręgu. Podobnie i rozliczenie kasowe skarbnika. Wobec tego przystąpił do sprawozdania z działalności zarządu Okręgu, które opracował chronologicznie, poczynawszy od poprzedniego Walnego Zebrania. Jego sprawozdanie stanowiło rodzaj kroniki wydarzeń w życiu Polonii Okręgu, skupiającej się przy Polskiej Misji Katolickiej i przy kościele polskim.

Komisja Rewizyjna w składzie: Chruślicki Franciszek, Jurewicz Stefania i Lach Elżbieta, po sprawdzeniu księgowości skarbnika Okręgu, Tadeusza Głuszcza, zgłosiła wniosek o udzielenie absolutorium ustępującemu Zarządowi.

Ponieważ zostało trochę czasu do obiadu, przygotowanego dla wszystkich uczestników przez zapobiegliwe Siostry Nazaretanki, prezes Rogowski odczytał z „Narodowca” opis sierpniowej uroczystości koronacji obrazu Matki Boskiej Pocieszenia w Błotnicy, koło Radomia. Ks. prał. Kiedrowski zachęcił do nabywania nowego katechizmu, w czterech tomach, wydanego przez księży Pallotników.

Po obiedzie, w dalszym ciągu obrad, usłyszeliśmy sprawozdania z działalno-

ci poszczególnych Stowarzyszeń Okręgu. Mularski Stanisław opowiedział, że w Argenteuil urządzono bal, z którego dochód przeznaczono na organizowane kursy śpiewu i muzyki, dwa wieczory towarzyskie i święto matki. Bractwo Żywego Różańca w Aulnay sous Bois liczy dwie „róże”, pomaga swemu proboszczowi, opiekuje się kościołem. Towarzystwo Polsko-Katolickie w Dammarie les Lys kierowane jest od ośmiu miesięcy przez prezesa, Kowalskiego Henryka. Liczy 50 członków. Odbyło pięć zebrań ogólnych i dwa zarządu. Zorganizowało doroczny Zjazd Katolicki w swej kolonii. Tamtejsze Bractwo Żywego Różańca liczy 75 członkiń. Prezeską jest Zielińska Helena. Sprawozdanie z działalności Bractwa Różańcowego w Sevrán złożyła prezeska, Supińska Helena. O pracy Stowarzyszeń stołecznych mówili: Jurewicz Stefania z Bractwa Żywego Różańca (75 członkiń, obchód 50-lecia), Drelich Ewa z Arcybractwa Najświętszego Sakramentu (54 członkinie, przygotowują uroczystość 50-lecia istnienia), Lach Elżbieta z KSMP (40 członków, występy zespołu folklorystycznego, bal w sęli Wagram), Tarkowski Edmund ze Stowarzyszenia Mężów Katolickich (14 członków, praca we władzach okręgowych), Rogowski Hieronim z chóru kościelnego (upiększanie nabożeństw, występy na uroczystościach polskich, projektowany występ w radio).

W dyskusji nad sprawozdaniami zabierali głos: Borucka Stanisława, Kowalski Henryk i Rogowski Hieronim.

Do przeprowadzenia wyborów zaproponowano prezesa Towarzystwa Polsko-Katolickiego z Dammarie les Lys, Henryka Kowalskiego. Absolutorium ustępującemu zarządowi udzielono jednogłośnie. Do nowej Rady Administracyjnej proponowano wszystkich dotychczasowych jej członków, obecnych na zebraniu i Kowalskiego Henryka. Komisja rewizyjna została wybrana w dotychczasowym składzie, a do Komisji Organizacyjnej wybrano osiem osób.

W ramach „wolnych głosów” Nawalicki Roman, z Argenteuil, wygłosił referat o konieczności angażowania się katolików do życia politycznego, ale nie partyjnego. Sekretarz Tarkowski podał do wiadomości, że centrala PZK projektuje zwołanie Walnego Zjazdu delega-

tów z całej Francji do Paryża, 23 kwietnia 1978 r. Krawczyk Antoni poruszył sprawę projektowanej wycieczki okręgowej do Fontainebleau i okolicy, gdzie są pamiątki po Tadeuszu Kościuszcze. Nawalicki Roman mówił o cmentarzu w Montmorency. Ks. prał. Kiedrowski wezwał do współpracy ze szkołkami polskimi.

Po zamknięciu Walnego Zebrania nowa Rada Administracyjna podzieliła funkcje następująco: prezes — Rogowski Hieronim, wiceprezes — Kozłowski Stanisław, sekretarz — Tarkowski Edmund, skarbnik — Głuszczyk Tadeusz, wicesekretarz — Żukowski Jan, radni — Kowalski Henryk i Westler Franciszek.

Sekretarz, T. E.

KALENDARZ ZEBRAN I UROCZYŚCIOŚCI

27 XI 1977 Odpust w Argenteuil —
Uroczystość 50-lecia Koronacji
Matki Bożej Ostrobramskiej

4 XII 1977 Uroczystość św. Barbary.

29 I 1978 Gwiazdka Związku KSMP,
Gwiazdka Okręgu Paryskiego.

KATOLICKI UNIWERSYTET LUBELSKI

organizuje corocznie dziesięciomiesięczny **KURS JĘZYKA I KULTURY POLSKIEJ DLA STUDENTÓW ZAGRANICZNYCH.**

Kurs trwa od 20 września do 20 czerwca, kończy się egzaminem i uzyskaniem odpowiedniego dyplomu. Uczestniczyć mogą obcokrajowcy polskiego pochodzenia na zasadzie wymiany bezdewizowej. Program kursu obejmuje intensywną naukę języka polskiego oraz wykłady lub konwersatoria poświęcone historii i kulturze polskiej, a także wycieczki, zwiedzanie zabytków, uczęszczanie na przedstawienia teatralne itp. Na czas trwania kursu Uniwersytet zapewnia utrzymanie, ubezpieczenie i tzw. kieszonkowe. Wszelkich informacji dotyczących kursu udziela oraz przyjmuje zgłoszenia prof. Tadeusz Krukowski (2751 Kelly Avenue, Ont. K2B 7V2, Canada), prezes „Friends of the Catholic University in Poland”. **Zgłoszenia należy przysyłać do końca grudnia.** Liczba miejsc jest ograniczona.

11 LISTOPAD

„Jeruzalem, Ojczyzno moja! Gdybym o Tobie zapomniał, niech będzie zapomniana prawica moja. Niech przyschnie język mój do podniebienia mego, gdybym na Ciebie nie wspomniął i nie położył Ciebie na początku wszystkich dróg moich” — słowa psalmisty Pańskiego.

11 listopada 1918 roku, po 150 prawie latach niewoli, Polska odzyskała niepodległość. W tym właśnie dniu Marszałek Józef Piłsudski, jako Naczelnny Wódz Armii Polskiej, wystosował historyczną Depeszę do Prezydenta Stanów Zjednoczonych, do Królewskiego Rządu Angielskiego, do Królestwa Rządu Włoskiego, do Cesarskiego Rządu Japonii, do Rządu Rzeczypospolitej Niemieckiej i do wszystkich Państw wojujących i neutralnych i zakomunikował o istnieniu Państwa Polskiego, obejmującego wszystkie ziemie zjednoczonej Polski. Jednocześnie wydał pierwszy rozkaz: **Żołnierze! Obejmuję nad Wami komendę w chwili, gdy serce w każdym Polaku bije silniej i żywiej, gdy dzieci Naszej Ziemi ujrzały słońce swobody w całym jej blasku. Z Wami razem przeżywam wzruszenie tej godziny dziejowej, z wami razem ślubuję życie i krew swoją poświęcić na rzecz dobra Ojczyzny i szczęścia Jej obywateli. Dlatego ten Dzień jest radosny, wielki i drogi sercu każdego Polaka.**

Ta radość była tak wielka, że i dzisiaj, gdziekolwiek znajdują się Polacy, ten dzień jest obchodzony. A obchód jego ma wielkie znaczenie zwłaszcza dla młodego pokolenia.

W 1795 r. nastąpił 3 rozbiór Polski. Polska jako państwo przestała istnieć, została wymazana z mapy Europy. Jako umarła — złożona do grobu i zamknięto wieko trumny. Ale naród polski żył dalej. Budzili ducha narodowego wielcy poeci zwani wieszczami: Adam Mickiewicz, Juliusz Słowacki i Zygmunt Krasiński. Adam Mickiewicz się modlił: „O wojnę powszechną za wolność ludów — prosimy Cię, Panie. O znaki i orły narodowe — prosimy Cię, Panie. O jedność, wolność i zjednoczenie Ojczyzny naszej — prosimy Cię, Panie”.

Krasiński wołał „Cokolwiek będzie, cokolwiek się stanie, jedno wiem tylko Polska zmartwychwstanie. Jedno wiem tylko, na dziejów przestrzeni, grób nasz w życia gmach się przepromieni. Jedno

wiem tylko, zakrzyknem serdecznie, Bądź Ty pochwalon, Panie Boże — wiecznie. Uderzenie nasze będzie jako siła piorunu — struchleje przed nią wróg — kiedy zechce Pan”. I zechciał Pan. Był Cud nad Wisłą oręża polskiego.

A Juliusz Słowacki, stanąwszy w Egipcie przed piramidami wołał, „Piramidy! czy została jeszcze jaka trumna głucha, gdziebym złożył mego ducha, ażeby Polska zmartwychwstała?”. Otrzymał, jakby odpowiedź od piramid: „Cierp i pracuj i bądź dzielny, bo Twój naród — nieśmiertelny! My umarłych tylko znamy, a dla ducha trumn — nie mamy. Pracuj i bądź dzielny, bo Twój naród nieśmiertelny”. Oto napomnienie dla nas współczesnych.

Jedna z dziewczynek powie: „Wisła szumi, Wisła płynie, przypomina dawny czas. Polska nigdy nie zaginie — póki żyje w każdym z nas”. A kiedy żyje w każdym z nas? Kiedy się czujemy Polakami, kiedy się czujemy częścią Narodu polskiego. Bo Polska — to nie tylko ci — tam w kraju, ale też i my tu na Emigracji częścią Narodu polskiego jesteśmy. A Polska jest Matką naszą! Żyje w nas — jeżeli mówimy po polsku. Jeżeli zachowujemy tradycje narodowe i polskie, jeżeli kultywujemy kulturę polską, znamy i śpiewamy pieśni polskie, czytamy książki i czasopisma w języku polskim; jeżeli dzieci uczymy mówić i czytać po polsku. A jakże dużo jest u nas pod tym względem zaniedbania. Wykorzystują to wrogowie polskości w sposób wyśmiewający nas w różnych spektaklach, na scenie, w prasie, dowodząc, że nie jesteśmy zorganizowani. Nie bagatelizujmy tych słów naszych wrogów. Pamiętajmy, że należymy do narodu kulturalnego, mającego piękną i bogatą historię. Niech w każdym domu znajdzie się książka i gazeta polska. Nasze dzieci powinny władać nie tylko językiem kraju, w którym mieszkają, ale i językiem polskim w mowie i piśmie. To jest nasz największy obowiązek narodowy!

Języka polskiego używa dziś stale około 50 milionów, a znajomość jego posiada około 60 milionów mieszkańców naszego globu. Język polski znajduje się w czołówce języków świata. Zaliczony bowiem jest do pierwszej dziesiątki najważniejszych. Pod względem ważności kulturalnej i gospodarczej język polski zkwalfikowany jest na siódmym miejs-

cu. Warto sobie uprzytomnić, że wobec istniejących kilku tysięcy języków, miejsce siódme naszego języka świadczy o jego prawdziwej wartości.

Słusznie mówi ks. Kłós: „Ośmielam się twierdzić z całą odpowiedzialnością za słowa, że kto świadomie i dobrowolnie odbiera znajomość języka polskiego swojemu dziecku i kto z obojętności i duchowego lenistwa zaniedbuje okazję, aby jego dziecko poznało język polski, ten krzywdę wyrządza własnemu dziecku, które, gdy podrośnie i zrozumie jego potrzebę, będzie czuło żal ze wyrządzoną mu krzywdę”.

Znajdują się i tacy, którzy bezmyślnie i ze szkodą dla własnego dziecka powtarzają, że język polski jest mu niepotrzebny. Między Polską a Niemiecką Republiką Federalną istnieją stosunki dyplomatyczne. Coraz bardziej zaczyna się rozwijać handel. Potrzeba więc będzie ludzi właśnie z językiem polskim i niemieckim. A może i los niejednego poprowadzi na ziemię ojców, jak to już dziś na coraz większą skalę się zdarza. Ale każdy z nas, kto czuje w sobie narodową świadomość, powinien język narodu polskiego szanować, pielęgnować, chronić i przekazywać swemu dziecku. Mamy szkołkę polską, gdzie dziecko ma okazję nauczyć się czytać i pisać po polsku. Rodzice — posyłajcie tam swoje dzieci.

Niech dzień odzyskania Niepodległości będzie niejako rachunkiem sumienia, czy my spełniamy obowiązki wobec naszej Matki-Ojczyzny!? Niech do każdego Polaka stosują się słowa Adama Mickiewicza: „Polak jest tym między narodami słynny, że więcej, niżli życie, kocha kraj rodzinny. Gotów zawsze mu służyć, puścić się w kraj świata, w nędzę i poniewierce przeżyć długie lata, walcząc z nędzą i losem, póki mu wśród burzy, przyświeca ta nadzieja, że Ojczyźnie służy”.

Przypomnę jeszcze słowa psalmisty pańskiego: „Jeruzalem, Ojczyzno moja! Gdybym o Tobie zapomniał, niech będzie zapomniana prawica moja, niech przyschnie język mój do podniebienia mego, gdybym na Ciebie nie pomniął i nie położył Ciebie na czele wszystkich dróg moich”.

Wisła szumi, Wisła płynie, przypomina dawny czas, Polska nigdy nie zaginie, **póki żyje w każdym z nas.**

ks. A. Łukomski

Pytania i odpowiedzi dotyczące historii sekty powstałej w Ameryce w roku 1872 czyniącej niemało zamętu i w Polsce, i w naszym środowisku emigracyjnym, zwłaszcza wśród ludzi, którzy stracili kontakt z polskim duszpasterzem.

Pytania i odpowiedzi ułożył ks. Francis J. Ripley, a tłumaczenia z angielskiego i komentarzy dokonał ks. mgr Roman Podhorodecki S. Chr., duszpasterz polski w Aulnay sous Bois, we Francji.

„Świadkowie Jehowy” — to podręczna broszurka, którą można przeczytać jednym tchem. Może być źródłem argumentów prostych i rzeczowych w dyskusji z przedstawicielami tej sekty, dobijającymi się z natarczywością do drzwi naszych domów.

Broszurka, w cenie 2 franków, jest do nabycia u wydawcy i tłumacza:

Ks. mgr Roman Podhorodecki S. Chr.
46, av. du Gros Peuplier
93600 AULNAY sous BOIS

TRADYCYJNE OPLATKI ŚWIĄTECZNE

można już zamawiać,
pisząc na adres:

**DUSZPASTERSTWO KATOLICKIE
DLA POLAKÓW**
46 DORTMUND — EVING
Hessischestr. 197

o f i a r a
za pojedynczy numer
1.50 F

GŁOS KATOLICKI LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis. rue St Honoré, 75 001 Paris

Telefon. 260 07 69

Konto pocztowe: PARIS 12 777 08

Dyrektor: Ks. Ed. SZYMFCZKO OMI

Redaktor: Ks. L. BRZEZINA OMI

Administrator: Ks. J. NIERUCHALSKI OMI

N° d'autorisation 36 888

77 260 LA FERTE sous JOUARRE

29, av. du Général Leclerc

Imprimerie des Editions
de Marie Immaculée

Pod koniec roku 1957 — zachęteni przez pierwszego Generała Towarzystwa Chrystusowego, **Ignacego Posadze** — udali się do Brazylii dwaj pierwsi misjonarze: **ks. Stanisław Nowak** i **ks. Zygmunt Supieta**. Na początku następnego roku — dalsi dwaj młodzi członkowie Towarzystwa: **ks. Józef Wojda** i **ks. Czesław Czartoryski** przybyli do Rio de Janeiro. W roku 1959 dojechał piąty Chrystusowiec do pracy misyjnej w dalekiej Brazylii — **ks. Stefan Rudnicki**. W roku 1962 rodzina Chrystusowców w Brazylii liczyła już 9 księży i wtedy to została utworzona wiceprowincja brazylijska Chrystusowców z **ks. Stanisławem Nowakiem** na czele.

W dwa lata później podwaja się ilość księży z Towarzystwa Chrystusowego. Wówczas to na południowy zachód od Porto Alegre w stanie Rio Grande do Sul Chrystusowcy wybudowali dom oraz założyli internat dla młodzieży polonijnej, jak również Niższe Semiarium, którego rektorem został **ks. Paweł Piotrowski**.

W latach 1965—66 wyjeżdża do Brazylii aż 14 księży. W ten sposób Brazylija staje się krajem, w którym pracuje największa ilość księży z Towarzystwa założonego przez kard. Hlonda.

W roku 1968 nowym prowincjałem zostaje wybrany ks. Paweł Piotrowski. Kapłani z Towarzystwa Chrystusowego obejmują coraz to nowe placówki polonijne, udoskonalają znajomość języka portugalskiego na kursach, biorą udział w specjalnych studiach duszpasterskich, organizują obozy harcerskie dla polonijnej młodzieży.

Powoli jednak centrum pracy duszpasterskiej staje się dom w Camagwa w stanie Parana.

Za kadencji nowego prowincjała **ks. Zenona Gąsiorowskiego** zapada decyzja sprzedania posiadłości w Camagwa (z uwagi na zbyt duże oddalenie od niektórych parafii) i zakupienia domu w Kurytybie.

Dom wybudowano w roku 1974 przy parafii św. Piotra i Pawła. Poświęcenia domu dokonał ordynariusz Kurytyby w obecności wszystkich księży Towarzystwa z prowincji brazylijskiej.

Dowodem uznania dla pracy Chrystusowców w Brazylii było mianowanie w roku 1973 przez **Prymasa Polski ks. kard. Stefana Wyszyńskiego** rektorem Polskiej Misji Katolickiej w Brazylii **ks. Pawła Piotrowskiego**.

Aktualnie pracuje w Brazylii 68 księży Towarzystwa oraz jeden brat obsługujący Dom Prowincjalny w Kurytybie. Większość ich pracuje w południowych stanach Brazylii. Wszyscy — poza parafią personalną w Rio de Janeiro — są proboszczami lub wikarymi parafii terytorialnych brazylijskich z dużym procentem parafian polskiego pochodzenia.

W pracy parafialnej podlegają miejscowym biskupom-ordynariuszom, zaś członkowie Towarzystwa Chrystusowego tworzą wiceprowincję z wybieranym co 3 lata zarządem.

Towarzystwo zdobyło sobie uznanie w Brazylii — znane jest tam pod nazwą Sociedade de Cristo. (bon)

RADIO WATYKANSKIE

Nadaje codziennie: na wszystkich falach MSZĘ ŚW. o godz. 7.30 i RÓŻANIEC o godz. 20.45

Audycje w języku polskim na falach: o godz. 13.15 — KR. 41 m 31 m 25 m. o godz. 16.15 ŚR. 196 m, KR. 49 m o godz. 20.15 — ŚR. 196 m, KR. 49 m 41 m 31 m

Rodaku!

Najlepiej smakują polskie przysmaki!

Napisz więc po cennik lub przyjdź zaraz do restauracji

SKLEPU POLSKIEGO
Firma BRZOSTEK

11, rue Joffroy — Paryż 17
metro Wagram. Tel. 622 55 52

A znajdziesz tam przysłane z Polski szynki, polędwicę, wieprzowinę, wołowinę, ozorki wołowe, parówki, pasztet z dzika i zająca, szproty, dzemy, borówki, żurawinę czarne jagody, wiśnie w czekoladzie, wafle w czekoladzie, czekolady mleczne deserowe i z orzechami „Wedla”, sezamki, chałwę, barszcze biały i czerwony oraz różne wędliny na wagę i ciasta.

Pisząc nie zapomnij o znaczu pocztowym.

W niedziele i poniedziałki sklep i restauracja nieczynne.

LA VOIX CATHOLIQUE

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

1 NIEDZIELA ADWENTU (ROK A)
27 listopad 1977

Wierzący w Chrystusa musi być czujny, aby żyjąc wśród nocy nie należeć do jej mroków, ale być zawsze „synem światłości”. Wzorem czujności jest sam Chrystus Pan, który wypełniając zbawczą wolę Ojca, podjął zwycięską walkę — zapowiedź ostatecznej walki na końcu czasów.

Panie, który zwyciężyłeś zło świata: zmiłuj się nad nami.

Chryste, który wychodzisz na nasze spotkanie: zmiłuj się nad nami.

Panie, który gromadzisz w jedno wszystkich ludzi: zmiłuj się nad nami.

ANTYFONA NA WEJŚCIE Ps 24, 1-3
Ku Tobie wznoszę duszę moją, Boże mój, Tobie ufam. Niech nie doznam wstydu, niech się nie śmieją ze mnie moi wrogowie. Wszyscy bowiem, co ufają Tobie, wstydu nie doznają.

MODLITWA

Udziel Twoim wiernym, prosimy Cię, wszechmogący Boże, szczerzej woli wyjścia na spotkanie nadchodzącego Chrystusa, przez pełnienie dobrych uczynków, by włączeni w grono wybranych zasłużyli sobie na wejście do Królestwa Niebieskiego. Przez Pana naszego.

MODLITWA NAD DARAMI

Przyjmij, prosimy Cię, Panie, te dary, które otrzymaliśmy z Twej dobroci, niech ofiara, którą dozwalamy nam sprawować na ziemi, stanie się dla nas nagrodą życia wiecznego. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

ANTYFONA NA KOMUNIE Ps 84, 13
Pan użył błogosławieństwa, a ziemia nasza wyda plon swój.

MODLITWA PO KOMUNII

Spraw, prosimy Cię, Panie, by owocnym było dla nas uczestnictwo w tych tajemnicach, przez które uczysz nas, jak żyjąc wśród przemijających dóbr doczesnych, już teraz miłować rzeczy niebieskie i całym sercem dążyć do tego, co wieczne. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

CZYTANIE I (Iz 2, 1-5)

Pokój królestwa Bożego

Czytanie z Księgi proroka Izajasza

Widzenie Izajasza, syna Amosa, dotyczące Judy i Jerozolimy: Stanie się na końcu czasów, że góra świątyni Pana stanie mocno na wierzchu gór i wystrzeżli ponad pagórki. Wszystkie narody do niej popłyną, mnogie ludy pójdą i rzekną: „Chodźcie, wstąpmy na Górę Pana do świątyni Boga Jakuba! Niech nas nauczy dróg swoich, byśmy kroczyli Jego ścieżkami. Bo Prawo wyjdzie z Syjonu i słowo Pana z Jeruzalem”. On będzie rozjemcą pomiędzy ludami i wyda wyroki dla licznych narodów. Wtedy swe miecze przekują na lemiesz, a swoje włócznie na sierpy. Naród przeciw narodowi nie podniesie miecza, nie będą się więcej zaprawiać do wojny. Chodźcie, domu Jakuba, postępujmy w światłości Pana!

PSALM 122 (121), 1-2, 4-5, 6-7, 8-9

Idźmy z radością na spotkanie Pana

Ucieszyłem się, gdy mi powiedziano: „Pójdziemy do domu Pana”.
Już stoją nasze stopy w twoich bramach, Jeruzalem.

Tam wstępują pokolenia Pańskie, aby zgodnie z prawem Izraela wielbić imię Pana.

Tam ustawiono trony sędziowskie, trony domu Dawida.

Proście o pokój dla Jeruzalem: Niech żyją w pokoju, którzy cię miłują. Niech pokój panuje w twych murach, a pomyślność w twoich pałacach.

Ze względu na braci moich i przyjaciół będę wołał: „Pokój z tobą”.
Ze względu na dom Pana, Boga naszego, modlę się o dobro dla ciebie.

CZYTANIE II (Rz 13, 11-14)

Zbliża się nasze zbawienie

Czytanie z Listu świętego Pawła Apostoła do Rzymian

Bracia: Rozumieście chwilę obecną: teraz nadeszła dla was godzina powstania ze snu. Teraz bowiem zbawienie jest bliżej nas niż wtedy, gdyśmy uwierzyli. Noc się posunęła, a przybliżył się dzień. Odrzućmy więc uczynki ciemności, a przyobleczmy się w zbroję światła. Żyjmy przyzwoicie jak w jasny dzień: nie w hulankach i pijatykach, nie w rozpuście i wyuzdaniu, nie w kłótni i zdrości. Ale przyobleczcie się w Pana Jezusa Chrystusa i nie troszczcie się zbytnio o ciało, dogadzając żądom.

Alleluja /Ps 85 (84), 8/. Okaż nam, Panie, łaskę swoją, i daj nam swoje zbawienie. **Alleluja.**

EWANGELIA (Mt 24, 37-44)

Jezus powiedział do swoich uczniów: „Jak było za dni Noego, tak będzie z przyjściem Syna Człowieczego. Albowiem jak w czasie przed potopem jedli i pili, żenili się i za męża wydawali, aż do dnia, kiedy Noe wszedł do arki, i nie spostrzegli się, że przyszedł potop i pochłonął wszystkich, tak również będzie z przyjściem Syna Człowieczego. Wtedy dwóch będzie w polu: jeden będzie wzięty, drugi zostawiony. Dwie będą mleć na żarnach: jedna będzie wzięta, druga zostawiona. Czuwajcie więc, bo nie wiecie, w którym dniu Pan wasz przyjdzie. A to rozumieście: Gdyby gospodarz wiedział, o której porze nocy złodziej ma przyjść, na pewno by czuwał i nie pozwoliłby włamać się do domu. Dlatego i wy bądźcie gotowi, bo w chwili, której się nie domyślacie, Syn Człowieczy przyjdzie”.

